

ZNAK CZASU – KRYZYS OJCOSTWA

Znajdujemy się w sytuacji odczuwanej transformacji społeczeństwa. Wraz ze wzrostem poziomu życia pojawiają się nowe standardy kulturowe i obyczajowe. Egzystencja ludzka naznaczona jest dzisiaj potencjałem technicznym, nie do wyobrażenia jeszcze dwadzieścia lat temu. Wraz z nim zmienia się pojęcie rodziny, którą przestaje się postrzegać jako nuklearną, scaloną wokół wspólnego patrymonium ze ściśle określonymi funkcjami w rodzinie. W nowym modelu rodzinnym nazwanym „egalitarno-partnerskim”, bądź „dwu karier”, pojawia się odmienne pojmowanie ról ojca i matki. Niekoniecznie są to zmiany destruktywne czy niszczące małżeństwo bądź rodzinę. Czynnikiem niewątpliwie pozytywnym jest promocja pozycji społecznej kobiety. Widoczne są też zmiany w zakresie pojmowania roli ojca, już nie w sensie paternalizmu, ale w znaczeniu jego partnerskiej współodpowiedzialności za kształt rodziny. Niemniej z ubolewaniem należy stwierdzić, że kryzys ojcostwa stanowi najboleśniejszy objaw z gamy problemów, z którymi zmaga się dzisiaj rodzina. Odczuwana nieobecność (fizyczna bądź psychiczna) ojców w rodzinach pociąga za sobą konsekwencje osłabienia roli macierzyństwa oraz duchowe zagubienie dzieci. Akt prokreacyjny nie wystarcza, by być nazwanym ojcem. Ojcostwo to także rodzenie duchowe, obowiązek wychowawczy, pomoc przy kształtowaniu tożsamości dziecka.

Spójrzmy zatem na przyczyny tego procesu dewastacji ojcostwa najpierw w perspektywie wieloaspektowych przeobrażeń cywilizacyjnych Zachodu, by po szkicowym określeniu skutków takiego stanu rzeczy, wskazać pryncypialne elementy niezbędne w odbudowaniu roli ojca w rodzinie i społeczeństwie.

1. Społeczno-kulturowe przyczyny degradacji funkcji ojcostwa

1.1. Narodziny przemysłu i rewolucje społeczne

Powszechnie wiadomo, że pod koniec wieku XVIII dokonała się najpierw w Anglii, a zaraz potem na Zachodzie Europy, rewolucja industrialna. Wraz z rodzącym się przemysłem ojciec rodziny opuszcza swoje miejsce pracy, z którym złączeni byli także inni członkowie rodziny. Jeśli był rzemieślnikiem albo pracował na roli, to jego działalność wkomponowana była w ramy

funkcjonowania rodziny. Z momentem znalezienia zarobku w fabryce opuszcza, przynajmniej okresowo rodzinę, angażuje się w pracę, która w znacznym stopniu pochłania jego energię i wolę odkrywania tajemnicy życia. Przez to *wyjście ojca z domu*, dzieci (zwłaszcza syn), tracą naturalną możliwość nabywania własnej tożsamości w oparciu o wzrastanie przy boku ojca. „Minęło zaledwie sto czterdzieści lat od zapoczątkowania na Zachodzie pracy fabrycznej w pełnym tego słowa znaczeniu, a w przeciągu tego okresu z każdym pokoleniem słabły więzi ojca z synem, z katastrofalnymi skutkami”¹

Na te przemysłowo-urbanistyczne przeobrażenia nakłada się rewolucja francuska, uderzająca ideowo w wizję Boga-Ojca, w rolę *ojców* Kościoła, jak i ojców rodzin. Danton, główny przywódca zwolenników obalenia monarchii, mówił: „dzieci należą nie do rodziców, lecz do republiki” Robespierre natomiast, na forum parlamentu wykrzykiwał: „Naród ma prawo wychowywać swoje dzieci; nie można powierzać ich wychowania rodzinie kultywującej uprzedzenia i arystokratyczne ideały; chcemy, by wszystkie dzieci otrzymały takie samo wychowanie, nie zamierzamy dochować się panów, lecz obywateli”² Rewolucja francuska występowała przeciwko rodzinie, zmierzając do utworzenia społeczeństwa bezklasowego. Uderzając w rodzinę, rewolucja francuska, chciała zniweczyć społeczeństwo patriarchalne z dominującą pozycją ojca w rodzinie.

Następna rewolucja, marksistowska w Rosji, zrodziła jeden z najokrutniejszych totalitaryzmów dwudziestego wieku. Przy pomocy środków represji system ten zmierzał do przejęcia funkcji wychowawczej nad dziećmi. Państwo, przyjąwszy rolę paternalistyczną, decydowało o stylu życia i przyjmowanym systemie wartości. Jednocześnie role ojców sprowadzono do osiągnięć produkcyjnych i do zaangażowania się na rzecz ideologii. Komunizm przyniósł zatem atrofię ojcostwa, doprowadzając do praktycznej nieobecności ojca w rodzinie. Dodatkowym czynnikiem degradującym obraz ojca w krajach tak zwanego bloku wschodniego był rozpowszechniony alkoholizm, którego skutki odczuwane są do dziś.

1.2. Dziedzictwo Woodstock

Rok 1968 jest datą symboliczną przełomu w dziedzinie obyczajowości. Wobec *establishmentu* politycznego i finansowego na Zachodzie dochodzi do rewolty kontrkulturowej zainspirowanej przez środowiska młodzieżowe.

¹ R. Bly, *Żelazny Jan, Rzecz o mężczyznach*, Poznań 1993, s. 116-117

² Cyt. za N. Fragelli, cykl wykładów wygłoszonych od 4 do 15 lutego 2004 roku w Krakowie, Białymstoku, Warszawie i Lublinie pt. *Polityka krajów UE wobec rodziny: oznaka postępu czy cywilizacyjnego upadku? Jaki jest cel promowania związków jedнопłciowych?*, www.studzianka.allegro.pl/tekst.php?numer=10654, z 08.02.2006.

W Stanach Zjednoczonych dodatkowymi iskrami zapalnymi są problemy rasowe oraz wojna w Wietnamie. Przekątnikiem filozofii kontestującej młodzieży staje się muzyka. To właśnie muzyka młodego pokolenia lat sześćdziesiątych przemienia się w broń skierowaną przeciwko zakłamanemu społeczeństwu Ameryki i Europy Zachodniej. Emblematem kultowego już festiwalu w Woodstock (1969) staje się skrzyżowana gitara z karabinem. W potoku wielu nurtów muzyki, literatury, teatru, pokoleniowa agresja skierowana jest także przeciwko rodzinie, która w opinii młodego pokolenia pozwoliła się uwikłać w zakłamanie. Dostatek materialny był bardzo często fasadą ukrywającą rzeczywisty brak więzi rodzinnych, brak miłości w domach. Bob Dylan śpiewał wtedy o pozostawieniu domu, o koniecznym odejściu, o czasie zmian: „Ojcowie i matki przybądźcie też tu / Potępiac jest łatwo, zrozumieć już nie / Że córki, synowie, odeszli gdzieś w dal / Wasz świat już się bardzo zestarzał / Więc dłonie karzące zabierzcie znad karków / Bowiem czas, czas zmienia się bardzo”³

Dzieci uciekają z domów, gdyż nie chcą uczestniczyć w „ideologii sukcesu” (*wyścigu szczurów*) i w traktowaniu - jak twierdzą - erotyki na sposób represyjny. Tworzą swój kodeks moralny, kryją się w komunach, traktując je jako „grupowe małżeństwa” Wyznając wolną miłość, kreują tymczasowe „wspólnoty symboliczne” Stanowią odbicie braków wyniesionych z własnych domów, swoiste protezy rodzin ustanawiane tymczasowo i spontanicznie⁴

Inny kultowy wokalista tamtych lat, Jim Morrison, jeżeli ucieka, to z pewnością we wściekłość i agresję skierowaną także do rodziców. Przykładem takiego napastliwego nastawienia jest cytat zaczerpnięty z płyty zespołu The Doors, *The End* z 1967 roku: „Father, yes son, I want to kill you / Mother... I want to...fuck you” Zaczepność tej frazy połączona z wulgarnością wzięła się między innymi z braku odczuwalnej miłości rodziców do dzieci, z ich fizycznej i psychicznej nieobecności. Ojcowie, zajęci *businesssem* i karierą, pozostawiali synów samym sobie. Nie potwierdzone przez miłość ojcowską synostwo wywołało zatem reakcję nieuznawania ojcostwa⁵ Jakże wymowne w tym sensie są słowa utworu muzycznego *The Wall*, grupy Pink Floyd z 1989 roku: „Tatusz przepłynął przez ocean / Pozostając tylko we wspomnieniach / I na fotografii w rodzinnym albumie / Tatusiu, co jeszcze mi zostawiłeś? / Tatusiu, co zostawiłeś mi po sobie? / W końcu była to tylko kolejna cegła w Murze”⁶

³ B. Dylan, *The Times They Are A-Changing*, w: tenże, *Bob Dylan*, M. Zgaiński (tłum.), Poznań 1991, s. 44.

⁴ S. Tokarski, *Orient i kontrkultury*, Warszawa 1984, s. 26-27.

⁵ G. Castaldo, *Ziemia obiecana*, Znak, Kraków 1997, s. 156.

⁶ R. Waters, *Another brick in the Wall (Part I)*, LP „The Wall”, 1979; W. Michalski, W. Rzeszutek, (tłum.), <http://pinkfloyd.rockmetal.art.pl/pl/tlumacz/woll.htm>, z 1. 02.2006.

Opisana powyżej sytuacja niestety trwa aż do czasów współczesnych. Zbuntowani synowie z lat sześćdziesiątych dziś mają już swoich wnuków. Paradoksalnie, przynajmniej w Polsce, dla najmłodszej generacji organizuje się latem koncerty pod tym samym hasłem *Woodstock*. Oznaczałoby to między innymi to, że proces niedojrzałości rodzicielskiej ojców i bunt synów pogłębia się i znajduje kontynuatorów w zaklętym łańcuchu powtarzania tych samych błędów.

1.3. Nihilizm akademickich *campusów*

Obok zjawiska kontrkulturowej rebelii niekochanych synów i córek, zbuntowanych wobec ojców i matek warto wspomnieć o jeszcze jednej przyczynie zauważanego kryzysu ojcostwa. W drugiej połowie dwudziestego wieku środowiska uniwersyteckie zaczynają hołubić filozofię nihilizmu i egzystencjalizmu ze sztandarowymi koryfeuszami buntu wobec ojcostwa Boga, którymi są F. Nietzsche i J.P. Sartre. Do dziś w Europie wyprawa do księgarni z działem filozofii kończy się spostrzeżeniem, iż dominują w nim tytuły tych właśnie autorów, poszerzone o myślicieli ponowoczesności, takich jak E. Cioran, G. Deleuze, J. Derrida czy J. Baudrillard.

Tak wielkie nakłady książek samego F. Nietzschego, oddziałują niewątpliwie na warstwę intelektualistów, ludzi zaangażowanych w działalność artystyczną, wychowawczą, społeczną, naukową. Fascynacja myślą „filozofa podejrzeń”, w której Bóg (-Ojciec) jest przedstawiany jako tyran, ciemny, kształtuje świadomość kolejnego już pokolenia. F. Nietzsche uważa, że „z nastaniem chrześcijańskiego Boga, jako Boga największego z dotychczas osiągniętych, ukazało się także największe poczucie winy na Ziemi”⁷ To z kolei spowodowało, że „człowiek o nieczystym sumieniu zawładnął przesłanką religijną, aby swoje samoumartwienie doprowadzić do najstraszliwszej surowości i srogości. Wina wobec Boga: idea ta staje się dlań narzędziem tortury”⁸

W konsekwencji „dzięki Nietzschemu znów stała się możliwa psychologia jako najważniejsza z nauk o człowieku”⁹ Jeśli chodzi o negatywny obraz ojcostwa obecny we współczesnej kulturze, to niewątpliwym wpływ na kształtowanie tego wizerunku mają poglądy S. Freuda. W swoich teoriach nadał on synowi piętno seksualnego rywala ojca w odniesieniu do matki. Kiedy syn (synowie we wzajemnej konkurencji o dominację w hordzie) zdołał zabić ojca, wtedy zajął jego stanowisko w stadzie, przypieczętowując ten moment aktem kanibalizmu, jako próbą identyfikacji z ojcem. W następstwie tego precedensu, ażeby prześlagać ojca, zaczął oddawać mu cześć, czyniąc to w formie

⁷ F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, Znak, Kraków 1997, s. 97

⁸ Tamże, s. 98.

⁹ A. Bloom, *Umysł zamknięty*, Zysk i S-ka, Poznań 1997, s. 247.

totemicznej. Freud, dla umotywowania swoich tez, odnosił się nie tylko do psychologii, ale osadzał swe poglądy na założeniach kulturowych, sugerując wysublimowaną dziedziczność tych zachowań między ojcem a synem. Freud w swojej hipotezie dochodził nawet do interpretowania Eucharystii we wspomnianym kluczu¹⁰ Teorie takiej, jak ta przytoczona z pewnością wykładana na niejednej uczelni miała i ma niebagatelny wpływ na wizję relacji syn-ojciec. Dla zilustrowania żywotności tego typu poglądu, spójrzmy na fragment z książki znanego polskiego krytyka teatralnego, wydanej pod znamienym tytułem „Ojcobójcy” Autor, promując postulat oderwania się od tworzenia teatru w kategoriach pokolenia „ojców”, zachęca do sięgania po nowe, odważne pomysły i wizje. Używa przy tym stylistyki powielającej właśnie freudowską hipotezę: „Ojcobójcy mają obowiązek zabić w sobie ojca i jego poglądy. Nieważne, czy ojciec był duchowym mistrzem, czy upiorem dzieciństwa. Trzeba go zabić, by narodzić się samemu, z piętnem zbrodni, która nie pozwoli odnaleźć spokoju. [...] Ojcobójców budzi w nocy krzyk erylidy. Kiedy wszyscy śpią spokojnie, ojcobójcy muszą walczyć o siebie, bez wytchnienia. Dążenie jest zasadą ich życia i działania. Dążenie, a nie spełnienie”¹¹

Można tylko żywić nadzieję, że na wykładach uniwersyteckich pojawia się także pogląd wybitnego religiozoologa M. Eliade, który pod datą 14 grudnia 1960 roku odnotowuje: „Przedstawione przez Freuda interpretacje odnoszą coraz większy sukces, ponieważ należą one do mitów przemawiających do człowieka współczesnego [...] Nie da się odnaleźć ani jednego przykładu zamordowanego ojca w archaicznych religiach czy mitologiach. Ten mit został stworzony przez Freuda”¹²

2. Skutki degradacji ojcostwa

Doświadczony przewodnik duchowy, kanadyjski cysters A. Louf, w jednym z opublikowanych w Polsce artykułów, opisuje proces nabywania tożsamości przez dziecko. Według zakonnika, w sposób zrozumiały dziecko jest związane naturalnie z matką już w okresie prenatalnym. W momencie dorastania dostrzega ono, że istnieje więź miłości także pomiędzy matką a ojcem. Jest to relacja, w której ono nie może uczestniczyć. Przez niemożliwość partycypowania w relacji małżeńskiej rodziców, obraz ojca staje się dla dziecka „znakiem pierwotnego zakazu” oddzielającego go od matki.

¹⁰ S. Freude, *Człowiek imieniem Mojżesz a religia monoteistyczna*, KR, Warszawa 1994, s. 98 n; tenże, *Totem i tabu*, KR, Warszawa 1993.

¹¹ P. Gruszczyński, *Ojcobójcy. Młodzi zdolniejsi w teatrze polskim*, Warszawa 2003, s. 8 – 9.

¹² B. Dobroczyński, *Według ojca i syna*, „Charaktery” 12(1998), s. 14. (M. Eliade, *Religia, literatura i komunizm. Dziennik emigranta*, Puls Publications, London 1990).

Przy stanowczości ojca oraz opiekuńczej i dającej bezpieczeństwo miłości matczynej dziecko, odrywając się od matki i chcąc zbliżyć się do ojca, nabywa samodzielności i zdolności do konfrontacji ze światem. W toku trwania tego procesu dziecko stopniowo doświadcza wewnętrznej autonomii, zdolności kochania także innych osób¹³

W perspektywie powyższego modelu psychologicznego nietrudno wyobrazić sobie, co dzieje się z dzieckiem w momencie, kiedy ojciec jest nieobecny (fizycznie bądź duchowo). Brak czynnika ojcowskiego (męskiego) powodować może zamknięcie się dziecka w obszarze opiekuńczej miłości matczynej. Mądra matka wie, że w takiej sytuacji musi uruchomić w życiu dziecka działanie brakującego *ramienia* mężczyzny-ojca. W wypadku chłopców ważne jest wtedy pobudzenie identyfikacji z męskością, czyli jak niektórzy mówią "dzikiego serca"¹⁴ W innym wypadku, w miarę lat, dziecko miast nabywać tożsamości i umiejętności kochania innych, może wycofywać się w kierunku matki, w obszar *emocjonalnego ułożenia embrionalnego*. To taki duchowy powrót do łona, do miejsca, gdzie zawsze było bezpiecznie.

Jeżeli popatrzymy na oznaki chorobowe współczesnej kultury, zauważymy, że ludzie poszukują dzisiaj własnej tożsamości¹⁵ Bez poczucia tożsamości świat dla człowieka będzie zawsze wrogi, obcy i niebezpieczny. Jakże łatwo wtedy można - poszukując społecznego *ułożenia embrionalnego* wstąpić do sekty, która odbierając wolność, przynajmniej gwarantuje ochronę przed światem. W takich sytuacjach często sięga się po używki w celu obłaskawienia cierpienia rodzącego się na skutek nieumiejętności życia w świecie, który razi okrucieństwem. Osoba nie wiedząca kim jest, prowokuje pewne zachowania w grupach anarchistycznych, gdzie brutalność i wulgarność nie jest niczym innym, jak wołaniem o zauważenie i o miłość. W tym samym kluczu można zastanowić się nad coraz bardziej agresywną *kulturą* gejowską, nad wzrostem liczby rozbitych małżeństw. Jeśli synowie nie zdołają, przy pomocy innych, poradzić sobie z nabyciem własnej tożsamości, mają wszelkie zadatki ku temu, by krzywdzić później własne dzieci.

W wypadku, gdy ojciec obecny jest fizycznie, ale nie okazuje miłości dziecku, prowokuje tym samym sytuację agresji wobec siebie. Ten, kto nie był nigdy uznany za syna, nie uzna nigdy ojcostwa. Walka o uznanie i zauważenie rozciąga się niekiedy na całe życie. Codziennosc pełna jest przykładów walki synów o swój status bycia najpierw synem, a w konsekwencji ojcem. Można mówić o reakcji łańcuchowej zależności. Jak to zauważa Ch. Bobin: „Nie ma

¹³ A. Louf, *Czulość i moc*, „Pastores” 2(1999), s. 35.

¹⁴ J. Eldredge, *Dziki serce, tęsknota męskiej duszy*, „W drodze” Poznań 2003.

¹⁵ J. Neumann, *Człowiek jako „wyznacznik” duszpasterstwa w encyklikach społecznych Jana Pawła II*, STV 2 (2003), s. 169-178.

większego niebezpieczeństwa dla syna, niż stawić opór ojcu w duchowej walce: przeciwstawiać się komuś, znaczy mniej czy bardziej przybierać jego odcień. Synowie, którzy mężnieją w walce z ojcem, w końcu pod wieczór własnego życia dziwnie się doń upodabiają¹⁶ W perspektywie wiary, proces przejmowania negatywnych zachowań po niekochającym ojcu, nie przybiera jednak nigdy charakteru absolutnego. Zawsze istnieje możliwość odniesienia się do innych osób (dziadek, wujek, ksiądz), które pomogą dziecku w nabyciu tożsamości.

Jedną z dogłębnych analiz skutków nieobecności ojca (jest to zarazem ilustracja zarysowanego powyżej procesu), przeprowadził w swojej ostatniej powieści „Bracia Karamazow” Fiodor Dostojewski¹⁷ Wprawnemu czytelnikowi nietrudno jest zauważyć problemy osobowe porzuconych przez ojca trzech synów (jednego, jeśli odbieramy ich jako bohatera kolektywnego). Bolesny przebieg nabywania własnej (synowskiej) tożsamości wiedzie tu przez oczyszczenie rozumu, uczuć i zdolności kochania, nie zawsze wiodących do poradzenia sobie z osieroceniem duchowym. Trzej synowie powieściowego Fiodora Karamazowa, to trzy obszary wnętrza samego Dostojewskiego (uczucia-rozum-serce). Ojciec pisarza, gdy ten miał 18 lat, został zamordowany z powodu molestowania służby domowej. Powieść pod pewnym względem jest zatem próbą rozwiązania problemu niesionego przez całe życie i ilustruje, jak głębokie mogą być zadry duchowego osierocenia przez zdeprawowane ojcostwo.

3. W kierunku ocalenia ojcostwa

Jak wynika z powyższego, zagadnienie kryzysu ojcostwa w dobie obecnej jest problemem wieloaspektowym i złożonym. Bez wątplenia przebadanie tego zjawiska od strony socjologicznej, psychologicznej czy historycznej ma swoją wagę i konieczność. Często jednak brakuje temu interdyscyplinarnemu wysiłkowi wspólnego punktu odniesienia, jak go określa Gabriel Marcel: „stałego czynnika, który oczywiście może być zakryty czy zapomniany, ale zapoznanie to pociąga za sobą straszne konsekwencje w całej ekonomii duchowej” Redukcja zagadnienia ojcostwa na przykład do biologizmu, czyni go *de facto* momentem zapłodnienia. Również potraktowanie go w sposób czysto legislacyjny prowadzi do podobnego redukcjonizmu¹⁸

¹⁶ Ch. Bobin, *Najniższy*, „W drodze”, Poznań 1995, s. 57

¹⁷ D. Jastrząb, *Doświadczenie ojcostwa na przykładzie Braci Karamazow Fiodora Dostojewskiego*, w: J. Augustyn (red.), *Ojcostwo*, WAM, Kraków 1998, s. 87; tenże, *Ojcostwo i synostwo w Braciach Karamazow*, „Życie Duchowe” 36(2003), s. 21

¹⁸ G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki*, PAX, Warszawa 1984, s. 101-102.

Tematyka ojcostwa powinna zatem być podejmowana w kontekście nie tyle problemu, co tajemnicy. Rozszerzenie zagadnienia na obszar tajemnicy jest konieczne. Pomaga bowiem w rozpatrywaniu i przyjęciu tak pogmatwanych sytuacji jak te, kiedy ojciec nie chciał dziecka albo, gdy dziecko odkrywszy to, czyni wyrzuty, że nie *prosiło się na świat*. Przyjmując perspektywę tajemnicy poczęcia, w którym to akcie uczestniczy także Bóg, obie strony, ojciec i dziecko, zdolne są do zaakceptowania ojcostwa i synostwa. Poszerzenie perspektywy problemowej o odniesienie do tajemnicy pozwala na pogłębienie zagadnienia i nietraktowania go jedynie od strony zewnętrznej. Przyjęcie ojcostwa w kontekście tajemnicy domaga się od mężczyzny wewnętrznego zaangażowania w obszarze miłości, gdyż tajemnicę przeżywa się tylko na poziomie miłości. Uzewnętrzniając i zamieniając tajemnicę w problem, stawiamy stosunki rodzic-dziecko na poziomie samego rozumu, a przez to stajemy bezradni wobec aporii spowodowanej niejednoznacznością sytuacji życiowych¹⁹

Osadzenie zagadnienia ojcostwa w perspektywie tajemnicy, w którą wpisana jest obecność Boga, pociąga za sobą kolejny czynnik wpływający na formowanie się odpowiedzialnego rodzicielstwa mężczyzn. Niewątpliwie ojciec winien kształtować w sobie coś, co G. Marcel określa jako „pragnienie twórcze” Brak tej zdolności duchowej oznacza, że ojciec nie jest związany ze wszechświatem i nie wypracował w sobie, choćby śladowo, świadomości uczestnictwa w życiu. Przez absencję „pragnienia twórczego” nie dokonał się jego rozwój osobowy, pozwalający przyjąć narodziny dziecka w sensie wezwania do ponoszenia za nie odpowiedzialności. W konsekwencji taki mężczyzna nie jest w stanie pojąć aktu prokreacyjnego, jako aktu domagającego się pełnej świadomości i decyzji²⁰

Poza wskazanymi czynnikami osadzenia ojcostwa w kontekście tajemnicy i próby uformowania w mężczyźnie „pragnienia twórczego” ważnym warunkiem ojcostwa odrodzonego jest pojmowanie go w sensie biblijnym. Archetypicznym przykładem ojcowskiej miłości w Starym Testamencie jest historia miłości Dawida do swego syna Absaloma. Kluczowym zdaniem obrazującym ogrom tej miłości ojca do syna są słowa wypowiedziane przez Dawida po śmierci dziecka: „Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój! Kto by dał, bym ja umarł zamiast ciebie? Absalomie, mój synu, mój synu! [...] Synu mój, Absalomie, Absalomie, synu mój, mój synu...” (2 Sm 19, 1. 5). Wielokrotnie powtarzające się imię i nazywanie zbuntowanego do niedawna dziecka synem, świadczą wyraźnie o nieskończonej miłości Dawida (ojca) do swego potomka. W sensie głębszym

¹⁹ R. Habachi, *W stronę człowieczeństwa*, PAX, Warszawa 1982, s. 80 - 82.

²⁰ G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki*, PAX, Warszawa 1984, s. 123.

odkrywamy tu miłość Boga do wszystkich swoich dzieci, także tych zbuntowanych i pogubionych moralnie.

W Starym Testamencie obok sformułowania miłości na sposób ludzki, po męsku, odnajdujemy także porównania do miłości matczynej. „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15). „Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem je” (Oz 11, 4).

Powyższe odniesienia do Starego Testamentu zawierają istotę miłości ojcowskiej. Znany obraz Rembrandta, z Ojcem kładącym swe ręce na ramionach Syna Marnotrawnego, wskazuje nam na dwa nierozzerwalne, wywiedzione z Pisma Świętego, komponenty ojcowskiej miłości. Z jednej strony mamy miłość określoną terminem *hesed* (wskazuje on na postawę «dobroci», wierności sobie samemu w «miłości»), z drugiej zaś, uzupełniający to określenie termin *'emet* (oznaczający «stałość», «pewność», «wierność», LXX: «prawdę»)²¹ Choć przypisany strukturze ojcowskiej jest raczej *'emet*, to jednak ojcostwo ludzkie, kształtowane na wzór Boskiego, winno realizować oba wskazane aspekty miłości²²

Idąc za sugestią R. Habachi, ten pierwszy odcień miłości ojcowskiej możemy nazwać «czułością». Wyraża się w niej „litość, posiadająca zbawczą moc”²³ Jest to przede wszystkim „troska o życie”²⁴ Jeśli zabrakłoby miłosierdzia i czułości, wówczas prawo, jakie ustanawia i reprezentuje ojciec, staje się niszczącym. Czułość męska pozwala przyjąć dziecko takim, jakim ono jest, a nie takim, jakim ewentualnie miałoby być w wyobrazeniach ojca. Wymagania moralne bez czułości zmieniłyby się szybko w moralizatorstwo, wzbudzałyby lęk, chęć ucieczki bądź agresję. Ojciec ma najpierw kochać dziecko, by zdobywając zaufanie, zyskiwać przez to posłuszeństwo, a ostatecznie autorytet. Wymaganie posłuszeństwa bez kontekstu miłości zmienia ojcostwo w paternalizm pozbawiony zdolności rodzenia życia.

Biorąc pod uwagę drugi aspekt tej miłości ojcowskiej, pamiętajmy, że realizuje się ona w procesie „ustrukturyzowania życia”²⁵ dziecka, a dokonuje się mocą słowa (prawa). Jeśli w tej miłości jest jedynie czułość, a nie ma w niej słowa (obowiązku, prawdy), to dziecko nigdy nie stanie się dorosłe w wierze. Do przyjęcia prawa reprezentowanego przez ojca potrzeba, by dziecko

²¹ Jan Paweł II, *Dives In Misericordia*, 4, przypis nr 52.

²² A. Louf, *Czułość i moc*, „Pastores” 2(1999), s. 32-33.

²³ R. Habachi, *W stronę człowieczeństwa*, PAX, Warszawa 1982, s. 8.

²⁴ J. M. Verlinde, *Tajemnica ojcostwa*, Kraków 1997, s. 35-36.

²⁵ Tamże, 36 nn.

posiadało do ojca zaufanie. Ufność wobec ojca sprawia, że dziecko wzrasta w wolności. Ponadto sprawia, że chce ono uczynić swoją wolę zgodną z wolą osoby kochanej. Wtedy słowo przyjęte zostaje bez zastrzeżeń, bez buntu. Jest to bowiem słowo, które zaprasza do dialogu, nie niweczy wolności, budzi w sercu dziecka wdzięczność²⁶ Ojciec nabywa przez to pozycję obdarzoną autorytetem, staje się wzorem dla dziecka, powoduje jego wzrost. Pojęcie łacińskie *augeo*, od którego wywodzi się *autorytet*, oznacza podnoszenie, wznoszenie. Ojcostwo odpowiedzialne to ojcostwo obdarzone autorytetem, dające życie i podnoszące we wzroście. Ku budowaniu takiego obrazu ojcostwa w rodzinach mamy zmierzać w naszych poindustrialnych czasach naznaczonych pustką nieobecności ojców w domach.

²⁶ J. M. Verlinde, *Ojciec wszelkiego ojcostwa*, „Pastores” 2(1999), s. 13.